**Subwencyjna sprawiedliwość**

Kategoria: Felietony
Opublikowano: niedziela, 24, listopad 2019 23:39
Grzegorz P. Kubalski
Odsłony: 1706

Zarówno przebieg ostatniego posiedzenia Zespołu ds. Edukacji, Kultury i Sportu Komisji Wspólnej Rządu i Samorządu, jak i pisemne stanowiska części organizacji samorządowych wyraźnie wskazują, że w tym roku trudno będzie uzyskać rządowi pozytywną opinię o proponowanym sposobie podziału części oświatowej subwencji ogólnej.

Samorządowcy mają bowiem bardzo poważne wątpliwości co do odnoszenia się do projektu, który po prostu dzieli biedę. Wobec rozwierającej się luki między niezbędnymi bieżącymi wydatkami oświatowymi – będącymi konsekwencją zarówno reformy edukacji, jak i ustalonych przez rząd podwyżek płac nauczycieli – a częścią oświatową subwencji ogólnej algorytm podziału tej ostatniej będzie co najwyżej przesądzał o tym, czy dana jednostka samorządu do funkcjonowania edukacji na swoim terenie dopłaci dużo, czy jeszcze więcej. Z tego właśnie powodu Zespół ds. Edukacji, Kultury i Sportu odmówił zaopiniowania projektu. Trudno się temu dziwić i dlatego nie o tym będzie mówił dzisiejszy felieton.

Istotniejsze w tym bowiem przypadku są kuluarowe komentarze dotyczące dodatkowej wagi w algorytmie subwencji na jednostki samorządu terytorialnego znajdujące się w trudniejszej sytuacji finansowej, a prowadzącej małe oddziały klasowe (poniżej 18 uczniów). Waga ta powstała w konsekwencji ubiegłorocznej nowelizacji ustawy o dochodach jednostek samorządu terytorialnego wprowadzającej dodatkowe, nieznane do tej pory, kryterium podziału części oświatowej subwencji – sytuację finansową. Przypomnieć należy, że akurat ta zmiana odbyła się z pominięciem konsultacji i przy oporze środowisk samorządowych.

Z perspektywy czasu jestem gotów twierdzić, że przywołana zmiana niekoniecznie była wyrazem troski o tych, którzy znajdują się w trudniejszej sytuacji finansowej, a bardziej praktyczną realizacją zasady *divide et impera* – dziel i rządź. Nowa waga wprowadza bowiem dodatkową płaszczyznę sporu w środowisku samorządowym, szczególnie istotną w sytuacji gdy obiektywnie rzecz biorąc środków jest po prostu za mało. Wtedy łatwo jest doprowadzić do sytuacji analogicznej do walki dwóch wychudzonych psów o kość. Przestaje mieć znaczenie to, jaki podział byłby sprawiedliwy, a dominować zaczyna sienkiewiczowska moralność Kalego. Dobry uczynek jest wówczas, gdy Kali kradnie krowy; zły wówczas, gdy ktoś te krowy ukradnie Kalemu…

A stron sporu jest dużo. Wielkie miasta co do zasady na zaproponowanym rozwiązaniu tracą – mimo że dane jednoznacznie wskazują, że to właśnie one do oświaty dopłacają najwięcej. Niekoniecznie ze względu na swoją hojność – często z elementarnej konieczności pozyskania pracowników na bardzo konkurencyjnym rynku. Faktem też jest, że dopłacają często nie tylko do swoich mieszkańców – lecz również do mieszkańców okolicznych gmin i powiatów, których przyciągają miejskie szkoły. Wśród mniejszych ośrodków głosy są podzielone. Ci, którzy są w lepszej sytuacji nie widzą uzasadnienia do dodatkowego wspierania słabszych, zwłaszcza jeśli już na ich rzecz płacą janosikowe. Ci w gorszej sytuacji też nie zawsze są zadowoleni. Wsparcie trafia bowiem tylko tam, gdzie oddziały są małe. A oddziały są małe często tam, gdzie w imię spokoju społecznego żadnych zmian w sieci szkół się nie wprowadzało. Innymi słowy – jeśli któryś z włodarzy wykazał się determinacją i odwagą, by często przy oporze mieszkańców i nauczycieli zreformować sieć szkolną, teraz zostaje za to dodatkowo ukarany. Bo gdyby nic nie robił to na owe nic-nie-robienie otrzymałby rządową kroplówkę. Sprzecznych interesów jest zatem dużo, a dyskusja o sprawiedliwym podziale staje się mrzonką.

Jest to zresztą znany problem przy poszukiwaniu sprawiedliwych rozwiązań jakiegokolwiek problemu. Zbyt często za sprawiedliwe uznajemy akurat to, co po prostu jest dla nas korzystne. Nieprzypadkowo


Phoca PDF

zatem problem sprawiedliwości był przedmiotem zainteresowania filozofów.

Warto w tym miejscu przywołać teorię sprawiedliwości sformułowaną w latach 70. ubiegłego wieku przez Johna Rawlsa. Uznał on, że podział dóbr może być dokonany sprawiedliwie tylko i wyłącznie wtedy, gdy jest dokonywany w sposób bezstronny. Obrazowo przedstawił to poprzez „zasłonę niewiedzy". Ludzie oceniający, czy dane rozwiązanie jest sprawiedliwe – w oryginalnej wersji dotyczyło ono konstrukcji społeczeństwa – nie dysponują takimi informacjami jak np. obecne i przyszłe miejsce w społeczeństwie, status społeczny, posiadany majątek, wrodzone zdolności, itd. Jest to intuicyjnie zrozumiałe. Łatwo jest opowiadać się za monarchią absolutną jeśli jest się monarchą…

Co to oznacza? Gdy już dojdzie do dyskusji o sposobie podziału i tak za małej części oświatowej subwencji warto by poszczególne jednostki samorządu spojrzały na temat nieco szerzej niż tylko przez pryzmat własnego interesu. W tym przypadku solidarność i jedność samorządu więcej będzie znaczyła niż kilkadziesiąt dodatkowo pozyskanych tysięcy.

Może też warto aby za zasłoną niewiedzy znaleźli się na moment członkowie rządu. Może wtedy łatwiej byłoby im ocenić, czy obecna polityka – prowadząca do destrukcji finansów samorządowych – jest sprawiedliwa.



Phoca PDF